

Ryszard Żelichowski

Polska kołyska na holenderskim dworze. Przyczynek do roli daru w stosunkach międzynarodowych w dwudziestoleciu międzywojennym

I. Wprowadzenie. II. Wizyta holenderskiej następczyni tronu w Krynicy (1937).
III. Kołyska a sprawa polska. 1. Kołyska numer jeden — siła tradycji. 2. Dary od położnych,
górników i Węgrów. 3. Prezent z Polski — Lasy Państwowe w akcji. 4. Słodki podarunek.
5. Wybór dokonany

I. Wprowadzenie

Dnia 30 kwietnia 2013 roku Beatrix (Wilhelmina Armgard van Oranje-Nassau), królowa Niderlandów, uroczystie abdykowała i przekazała tron swojemu najstarszemu synowi — Willemowi-Alexandrowi. Gdy w wystąpieniu telewizyjnym 28 stycznia tego roku zapowiedziała swoją abdykację, było to zaledwie kilka dni przed jej 75. urodzinami, w trzydziestym trzecim roku panowania.

Królowa Beatrix przyszła na świat 31 stycznia 1938 roku. Dzień ten był mroźny i nie bardzo nadawał się na radosne obchody urodzin nowej monarchini. Nic dziwnego zatem, że jedną z pierwszych decyzji Beatrix po objęciu tronu w 1980 roku był powrót do obchodów Dnia Królowej 30 kwietnia, kiedy to urodziła się jej matka Juliana (1909–2004). Koniec kwietnia to wiosna w całej swej krasie, okres kwitnienia tulipanów, tak symbolicznych dla Niderlandów.

Dzień 30 kwietnia 2013 roku zamyka panowanie na tronie tego kraju czterech kobiet. Odchodzi też do historii Dzień Królowej, bowiem tron objął mężczyzna — książe Willem-Alexander. Na szczęście urodził się on 27 kwietnia, a zatem Dzień Króla przyspieszy kolorowe obchody święta monarchii zaledwie o kilka dni.

Związki współczesnego Królestwa Niderlandów z Polską w XX wieku są mało znane. Wyjątek stanowi druga wojna światowa, w której to złotymi zgłoskami zapisali się polscy żołnierze 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego (1892–1967) oraz 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka (1892–1994). Tymczasem związki te od czasu uzyskania przez Polskę niepodległości były silne i miały wymiar personalny. Rodzice królowej Beatrix w 1937 roku spędzili w Krynicy miesiąc ze swojej podróży poślubnej, a urodziny pierwszego dziecka i następczyni tronu strona polska uczciła czynem — budową kołyski.

O fakcie tym przypomniwała wystawa zaprezentowana w Warszawie przez Stowarzyszenie Przyjaciół „Almanachu Muszyny”, pod tytułem „Wizyta, która zakołysała Krynica”, autorstwa Karoliny Grobelskiej¹, historyka sztuki i absolwentki Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Chwała autorce za to. Przypomniwała ważny fragment polsko-holenderskiej historii, której popularyzacją do lat siedemdziesiątych XX wieku nie była zainteresowana żadna ze stron.

¹ „Wizyta, która zakołysała Krynica”, Pałac Staszica, Warszawa, ul. Nowy Świat 72, 17 kwietnia–8 maja 2013 r. Współorganizatorzy: Archiwum Polskiej Akademii Nauk i Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Niderlandzkiej.

Przed omówieniem powodów tego stanu rzeczy, warto uporządkować chaos terminologiczny dotyczący Niderlandów, który funkcjonuje w polskiej literaturze. Czytelnik w odniesieniu do tego kraju spotyka się najczęściej z nazwą Królestwo Holandii. Nie jest ona prawidłowa. Królestwo Holandii utworzone zostało przez Napoleona Bonaparte dla jego brata Ludwika i istniało wyłącznie w latach 1806–1810. Przyjęta w polskim piśmiennictwie dla całego państwa nazwa „Królestwo Holandii”, choć niepoprawna, funkcjonowała przez wiele lat i mocno zakorzeniła się w praktyce. Trwało to do roku 1996. Od roku 1997 powinniśmy mówić i pisać Królestwo Niderlandów, bowiem tak brzmi obecnie jego oficjalna nazwa². Na Królestwo to składa się dwanaście prowincji, wśród nich dwie Holandie — Północna i Południowa. Gdy posługujemy się nazwą Holandia, w zasadzie obecnie odnosi się ona do jednej z tych prowincji. Z pewnością w języku potocznym długo jeszcze Holandia pojawiać się będzie jako nazwa całego państwa, tak jak Holender będzie dla wielu z nas jedynym mieszkańcem tego kraju. Zdając sobie z tego sprawę, pamiętajmy jednak, że językiem, którym mówią „Holendrzy” (Niderlandczycy), jest język niderlandzki, ale posługują się nim także Flamandowie w Belgii, mieszkańcy Surinamu, Niderlandzkich Antyli, Republiki Południowej Afryki oraz częściowo mieszkańcy wysp Republiki Indonezji.

Na potrzeby tego artykułu będę się posługiwał nazwą Królestwo Holandii, tak bowiem funkcjonowała ona w literaturze i praktyce językowej początków XX stulecia.

Nikłe zainteresowanie po drugiej wojnie światowej wspólną, polsko-holenderską historią wynikało z kilku powodów. Po pierwsze, Królestwo Holandii bardzo szybko uznało nowe polskie władze i wycofało uznanie dla rządu emigracyjnego. Królowa Wilhelmina (1880–1962), matka księżniczki Juliany, nie chciała pogodzić się z takim stanem rzeczy i protestowała przeciwko polityce swojego ministra spraw zagranicznych. Współpraca królowej z polskim rządem w Londynie układała się bardzo dobrze, do tego dochodziły sentymtalne wspomnienia z okresu młodości jej córki. Jednakże pragmatyzm polityków holenderskich, którzy jak najszybciej chcieli odzyskać utracone na Wschodzie mienie i repatriować swoich obywateli z terenów sowieckich, nakazywał nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Moskwą i rządem warszawskim.

Od rewolucji październikowej do ataku Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki rządy holenderskie nie miały nawiązanych z tym krajem stosunków dyplomatycznych. Gdy to jednak nastąpiło, wydawało się, że teoretycznie nic już nie stanie na przeszkodzie w rozwijaniu dobrych stosunków z kolejnymi państwami bloku sowieckiego, w tym z rządami PRL. Tak by było, gdyby nie... książę Bernhard (1911–2004), mąż księżniczki Juliany, a od 1948 roku królowej Holandii. Zaważył tu epizod z młodości księcia, kiedy to był on członkiem faszystowskiej NSDAP (Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników). Mimo późniejszej rezygnacji z obywatelstwa niemieckiego, następnie zaś kierowania wojskami holenderskimi w walce z hitlerowskimi Niemcami ramię w ramię z wojskami alianckimi, w oczach władz ówczesnej Polski pozostawał on hitlerowskim oficerem. Oprócz niechęci wynikającej z takiego obrazu księcia Bernharda, problemem było też to, że w wyniku przesunięć granicznych po drugiej wojnie światowej posiadłości arystokratycznej niemieckiej rodziny Zur Lippe-Biesterfeld, z której wywodził się książę Bernhard, znalazły się w granicach nowej Polski. Majątek Woynowo (Wojnowo) od 1934 roku (w ramach niemczania nazw geograficznych na terenach wchodzących w skład hitlerowskiej Rzeszy nazwany Reckenwalde) leży na Ziemi Lubuskiej. Pałac rodzinny, zamieniony w czasie wojny na lazaret dla koni, po wojnie zajmowany był przez garnizon wojsk sowieckich. Zarówno pałac, jak i las, przejęte zostały przez nowe władze polskie

² Informacja zawarta w poradniku Polskiego Wydawnictwa Naukowego na ten temat nie jest precyzyjna i nie rozwiewa wątpliwości Czytelnika („Poradnia językowa. Holandia czy Niderlandy”, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=1831>). Właściwa nazwa państwa zob.: T. Orłowski, *Protokół dyplomatyczny. Ceremoniał & etykieta*, Warszawa 2010, s. 208). Na temat języka zob.: O. Vandeputte, J. Koch, *Niderlandzki. Język dwudziestu milionów Holendrów i Flamandów*, Rekkem 1995.

na mocy dwóch dekretów: Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 12 grudnia 1944 roku „O przejściu niektórych lasów na własność Państwa” oraz — w przypadku majątku nieruchomości — dekretu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z 8 marca 1946 roku „O majątkach opuszczonych i poniemieckich”³.

Z uwagi na korzystne warunki mikroklimatyczne, w dawnym pałacu rodziny księcia Bernharda znalazł miejsce funkcjonujący do dziś Szpital Rehabilitacyjno-Lecznicy dla Dzieci SP ZOZ (Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej).

Książę Bernhard nie pogodził się jednak z utratą majątku i uparcie zabiegał o odszkodowanie od strony polskiej oraz o zgodę na odwiedzenie miejsca swojego dzieciństwa. Przez wiele lat nie mogło być o tym mowy. Po podpisaniu międzyrządowej umowy odszkodowawczej w 1963 roku⁴ książę uzyskał rekompensatę za utracony majątek w ramach zbiorowych odszkodowań, ale na przyjazd do Polski musiał czekać ponad dekadę, aż do 1974 roku⁵.

Odwiłż w Europie, spowodowana porozumieniami osiągniętymi podczas cyklu spotkań przywódców państw w Helsinkach i Genewie (1973–1975), pozwoliła liberalnym ekipom rządzącym Edwarda Gierka–Piotra Jaroszewicza (1970–1980) otworzyć się nieco na świat. Oficjalny przyjazd księcia Bernharda do Polski stał się możliwy. Krótki okres odwiłży władze PRL wykorzystywały na zaciągnięcie wielu długów na rozruch gospodarki, w tym także w Królestwie Holandii. Stan wojenny i zawieszenie pełnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Holandią i PRL trwały do czasu pierwszych demokratycznych wyborów w Polsce i prezydentury Lecha Wałęsy.

Wizyta królowej Beatrix w Polsce w dniach 1–3 lipca 1997 roku pozwoliła przypomnieć te najlepsze strony stosunków polsko-holenderskich. Podróż poślubna rodziców królowej Beatrix do Krynicy wracała w rozmowach wielokrotnie.

II. Wizyta holenderskiej następczyni tronu w Krynicy (1937)

Na podstawie źródeł polskich, głównie prasy, dość wiernie atmosferę towarzyszącą wizycie w polskim kurorcie odtwarza Karolina Grobelska⁶. Ku zaskoczeniu wszystkich, w głębokiej tajemnicy, para książęca pojawiła się w Krynicy na początku stycznia 1937 roku i pod przybranym nazwiskiem hrabiostwa Sterrenberg zamieszkała w hotelu „Patria”, będącym własnością Jana Kiepurę (1902–1966)⁷.

Skąd ten zaskakujący przyjazd, objaśnia holenderska autorka biografii księcia Bernharda, Annejet van der Zijl⁸. Otóż sąsiadem rodziny Zur Lippe, mieszkającej w Wojnowie, był polski hrabia — Ignacy Mielżyński (1871–1938), bohater powstania wielkopolskiego, który w grudniu 1921 roku przeszedł do rezerwy, poświęcając się rolnictwu, i zamieszkał w majątku rodzinnym w Iwnie. Ukończył szkoły jeździeckie w Nysie, Dreźnie i Wiedniu, z zamiłowaniem i talentem uprawiał sport jeździecki, startując z powodzeniem na renomowanych niemieckich torach wyścigowych. W majątku prowadził hodowlę koni w Iwnie i Chobienicach. Uzyskał w tej materii liczne nagrody, także zagraniczne. W 1895 roku zapisał się na studia rolnicze na Uniwersytecie w Halle. Jak pisze autor notatki biograficznej o Mielżyńskim, dbał on o warunki

³ Dziennik Ustaw RP, Nr 15, poz. 82; Dz.U. Nr 13, poz. 87.

⁴ Układ między Rządem PRL a Rządem Królestwa Holandii dotyczący odszkodowania za niektóre interesy holenderskie w Polsce, podpisany w Warszawie 20 grudnia 1963 r., wszedł w życie 10 lipca 1964 r.

⁵ W czasie pięciodniowej wizyty w Polsce (7–11 października), wówczas już 63-letni książę odwiedził Kraków, Wieliczkę, Nową Hutę, Wojnowo, Warszawę, Trebлінkę i Białowieżę, zob. np. A. Głowacki, *Królestwo Holandii. Koninkrijk der Nederlanden*, Warszawa 1984, s. 178–179.

⁶ K. Grobelska, *O wizycie, która zakłósała Krynica*, „Almanach Muszyny”, 2010, s. 19 i n.

⁷ *Meestrelijk geheim gehouden reis Gissen doet missen* [Podróż po mistrzowsku utrzymana w tajemnicy. Zabawa w chowanego], „Leuwardercourant”, 11 stycznia 1937, s. 1–2.

⁸ A. van der Zijl, *Bernhard. Een verborgen geschiedenis* [Bernhard. Ukryta tajemnica], Amsterdam 2010, s. 57–58.

życia swych robotników i stale podnosił kulturę rolną majątku⁹. Opromieniony sławą zyskaną na niemieckich torach jeździeckich, był Ignacy Mielżyński pożądanym sąsiadem. Kontakty i przyjaźń trwała (Bernhard-senior i hr. Mielżyński służyli w Huzarach). Ponieważ Mielżyński cieszył się szczególną przyjaźnią matki Bernharda, księżnej Armgard, nie dziwi zatem, że dała posłuch hrabiemu, gdy ten przedstawił jej uroki Krynicy¹⁰.

Polska prasa zamieściła informację na temat podróży poślubnej księżniczki Juliany i księcia Bernharda, powtarzając doniesienia z gazet zachodnich. Jak pisał 11 stycznia 1937 roku „Ilustrowany Kurier Codzienny”, ze względu na napięcie w ostatnich czasach pomiędzy Holandią a Rzeszą niemiecką: „Prasa europejska doniosła, że księżniczka Juliana i książę Bernhard udali się wprost do miejscowości Igls pod Innsbruckiem, aby uprawiać tam sporty zimowe”¹¹. Jak się okazało, młoda para udała się jednak do Krynicy. Cała ta eskapada (później opisana przez biografów pary książęcej) nie była pozbawiona elementów ryzyka, ale też wymagała całego szeregu działań logistycznych, poczynając od wystawienia fałszywych dokumentów na nazwisko Sterrenberg (w hotelu można było zarejestrować się „na słowo”, granicy tak przekroczyć się nie dało)¹² (ryc. 1).

Wyprawa była nie tylko romantyczna, ale też nieco awanturnicza w swojej formie. Młoda para nie tylko nie powiadomiła opinii publicznej, gdzie zamierza odbyć podróż miodową, ale zabawiła się z nią „w kotka i myszkę”. Ponieważ nikt nie zauważył jak i kiedy Juliana z Bernhardem opuścili weselne przyjęcie w pałacu Noordeinde w Hadze, dawano chętnie posłuch plotkom wszelkiej maści. Na to, że młoda para udała się do Igls koło Innsbrucka, wskazywał przeciek z hotelu, gdzie dokonali rezerwacji. Na dworcu w tej małej austriackiej miejscowości zebrała się spora liczba Holendrów pragnących zgotować im gorące powitanie. Skoro z pociągu nikt nie wysiadł, stało się jasne, że to nie Austria jest miejscem ich podróży. Następną plotka mówiła o Londynie i o Północnej Szkocji oraz o sportach zimowych. Tam powędrowała pewna ilość kufrow podróżnych, ale i ta wiadomość okazała się plotką. Po zmyleniu wszystkich tropów, młoda para wsiadła w auto i udała się do Brukseli, skąd ekspresem Bruksela–Bukareszt w przedziale sypialnym dojechała do Berlina. W stolicy Niemiec państwo młodzi przesiedli się do pociągu jadącego do Wrocławia, stamtąd pojechali do Tarnowa. Ostatni etap — to jazda do Krynicy. W tym mieście, nierozpoznani i nie niepokojeni przez nikogo, udali się do Hotelu „Patria”¹³.

Ze względu na nieoficjalny charakter podróży przyjeżdżających nikt nie witał, z wyjątkiem wtajemniczonego w sprawę inż. Leona Nowotarskiego (1878–1957), dyrektora Państwowego Zakładu Zdrojowego w Krynicy i działacza wielce zasłużonego dla rozwoju tego miasta. Nie wiedzieli o tym też zaprzyjaźnieni hrabiowie Mielżyńscy. Niemniej, wiadomość o przyjeździe książęcej pary rozeszła się po Krynicy błyskawicznie. Kto pierwszy powiadomił o tym opinie

⁹ B. Polak, *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*, Poznań 2002; także: http://www.powiat-wolsztyn.pl/powstanie/ignacy_mielzynski.html

¹⁰ Znanie jest przywiązanie rodziny królewskiej do sportów zimowych. W Andrzejuwce (wówczas Andreas Baude), schronisku turystycznym PTTK w Górach Kamiennych u podnóża Waligóry, na przełęczy Trzech Dolin, 14–28 II 1936 r. przebywała królowa holenderska Wilhelmina z córką księżniczką Julianą, która pobierać tam miała naukę jazdy na nartach. <http://www.polenia.nl/?p=1550>

¹¹ Igls było ulubionym miejscem pobytu królowej Wilhelminy, do którego, jak pisze w swoich wspomnieniach, udała się zaraz po wyjeździe młodej pary w podróż poślubną. *Eenzaam maar niet alleen* [Sama, ale nie samotna], Ten Have–Baarn 1999, s. 259.

¹² Organizacja pobytu pary książęcej w Krynicy spoczywała na barkach C. Sessinka (1889–1994), szefa Służby Bezpieczeństwa Domu Królewskiego, wysłanego tu przez królową Wilhelminę odpowiednio wcześniej. On też nakazać miał przygotowanie fałszywych naklejek na bagaże w celu zmylenia prasy. J.G. Kikkert, *Bernhard. Een leven als een prins* [Bernhard. Życie jak książę], Soesterberg 2004, s. 75; C. Fasseur, *Juliana & Bernhard. Verhaal van een huwelijk 1936–1956* [Juliana & Bernhard. Opowieść o pewnym ślubie], Amsterdam 2008, s. 60.

¹³ *Meesterlijk geheim...*, s. 1–2.



Ryc. 1. Księżniczka Juliana i księżę Bernhard podczas uroczystości ślubnej.
Karta pocztowa ze zbiorów autora

Fig. 1. Princess Juliana and Prince Bernhard during their wedding.
A postcard from the author's collection

publiczną, nie wiadomo. Można się tylko domyślać, że grupa obcokrajowców posługująca się językiem niderlandzkim i lektura czołówek pism europejskich, bystremu obserwatorowi pozwoliła na proste skojarzenie faktów. W wywiadzie udzielonym przez Jana Kiepurę podczas pobytu w Amsterdamie na początku marca 1937 roku znajdujemy jeszcze kilka interesujących szczegółów o pobycie księżęcej pary w Krynicy. W tym ta sensacyjnie brzmiąca wersja na temat podróży: „O wizycie nie wiedziałem nic, poza tym, że pewnego ranka w grudniu przyszedł do mnie pewien dziennikarz, który pilnie domagał się rozmowy ze mną — mówił Kiepura — Prawdę mówiąc zrobił na mnie wrażenie trochę podejrzanego osoby. Czy wie pan, że — powiedział — za parę tygodni cały świat będzie mówił o pana hotelu, ponieważ zamieszka tam księżniczka Juliana i księżę Bernhard, którzy spędzą tu jakiś czas incognito? Ale nic na ten temat nie może zostać opublikowane, bowiem wizyta ta nie dojdzie do skutku. Rozumiecie, że we własnym interesie informacje te trzymałem dla siebie. Parę tygodni upłynęło a ja o tej rozmowie zupełnie zapomniałem, gdy nagle przeczytałem w prasie, że wizyta księżęca rzeczywiście ma miejsce”¹⁴. Relację tę potwierdza Mártha Eggerth w filmie dokumentalnym „Andere

¹⁴ Jan Kiepura in Amsterdam. *De zanger over het verblijf van Prinses en Prins te Krynica* [Jan Kiepura w Amsterdamie. Pieśniarz na temat pobytu księżniczki i księcia w Krynicy], „Leuwardencourant”, 11 marca 1937, s. 1; *Wat Kiepura vertelde* [Co opowiedział Kiepura], „Algemeen Handelsblad”, 11 marca 1937, s. 13.

tijden. Juliana en Bernhard te Krynica [W innych czasach. Juliana i Bernhard w Krynicy]” emitowanym przez niderlandzką telewizję w 2012 roku.

W swojej interesującej glosie do cytowanego wyżej tekstu o „Wizycie, która zakolysała Krynica” Rafał Żebrowski nie jest przekonany, czy wizyta ta była zaskoczeniem. Uzasadnia to w dalszych rozważaniach¹⁵. Spieszę wyjaśnić. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nic nie wiedziało o planach niezwykłych gości! Gdy sprawa stała się głośna, korespondenci holenderscy, angielscy, amerykańscy i specjalnie wydelegowany przedstawiciel MSZ — radca Szczerzy Zaleski — ruszyli do polskiego zdrojowiska. Sytuacja ta wywołała irytację ministra Jana Szembeka (1881–1945)¹⁶, który pisał do dra Wacława Babińskiego (1887–1957), od roku 1931 polskiego posła w Hadze: „Niestety, początek wizyty w Polsce wypadł niekoniecznie fortunnie. Żałuję, że Pan Poseł nie uzyskał wcześniej informacji o tej podróży, gdyż o ile Rząd byłby wcześniej o niej wiedział byłby mógł zapobiec nieprzyjemnej natarczywości publiczności i prasy”¹⁷. Oczywiście minister Szembek nie mógł wiedzieć, że uzyskanie takiej informacji, jak widać w świetle powyższego, nie było możliwe. Niezadowolonia swojego minister nie omieszkał wyrazić także holenderskiemu posłowi w Warszawie. List do posła Babińskiego minister zakończył jednak w łagodnym tonie: „Oczywiście, że już dzisiaj żadne oficjalne interwencje ze strony Pana Ministra w tej mierze nie byłyby wskazane”¹⁸.

Wcześniej Szembek, gdy pisał list do posła w Belgradzie na temat sytuacji międzynarodowej, zawarł w nim uwagę, z której wynikało, że widział również pozytywną stronę tej sytuacji: „Jesteśmy bardzo zelektryzowani wizytą [...] młodej pary w Krynicy — Xna [pis. oryg.] Juliana to najlepsza propaganda dla naszego uzdrowiska”¹⁹.

Pierwszym polskim dziennikarzem, któremu udało się porozmawiać z parą książęcą, był wysłannik krakowskiemu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Na pytanie: dlaczego przyjechali właśnie do Polski, książę odpowiedział: „Wszystko jest całkiem proste. Tyle mi opowiadano o Polsce, że już dawno zamierzałem tu przyjechać i poznać wasz kraj. Mam dużo przyjaciół Polaków. No więc przyjechaliśmy i już na samym wstępie jesteśmy oczarowani. Krynica jest przepiękna”²⁰.

Podczas pobytu w Krynicy młoda para spędzała czas bardzo aktywnie jeżdżąc na nartach, spacerując i zwiedzając okolicę. Relacje dzienników mówią o też o kinie, meczach hokejowych, a wieczorami o dancngach w „Patrii”. Doprecyzowania wymaga relacja uzyskana przez Karolinę Grobelską od jej rozmówcy na temat meczu hokejowego, o którym wiedza przekazywana jest w jego tradycji rodzinnej²¹. Książęca para udała się na mecz hokejowy pomiędzy drużyną z Krynicy i „Wiener Eislaufverein”. Zebrana publiczność, która ich rozpoznała, zgotowała im owację a zawodnicy poprosili księcia o pierwsze zagranie krążkiem²². Holenderska prasa odnotowała też, że w pokoju Juliany wylądował patefon z holenderską muzyką a podczas późnego śniadania kierownik hotelu powitał księżniczkę bukietem kwiatów²³.

¹⁵ R. Żebrowski, *Glosa do wizyty, która zakolysała Krynica*, „Almanach Muszyny”, 2012, s. 308 i n.

¹⁶ Jan hr. Szembek (1881–1945) — polski dyplomata, poseł w Budapeszcie (1921–1924), Brukseli (1924–1927) i w Bukareszcie (1927–1932), wiceminister spraw zagranicznych (1932–1939).

¹⁷ Archiwum Akt Nowych, zespół Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej cyt.: AAN, MSZ). List min. Szembeka do posła Babińskiego 25 stycznia 1937 r., sygn. 26A.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Dok. nr 13: *12 stycznia, list podsekretarza stanu do posła w Belgradzie na temat sytuacji międzynarodowej, Warszawa 12 stycznia 1937 r.*, [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1937*, red. J.S. Ciechanowski, współpraca P. Długolecki, Warszawa 2012, s. 25.

²⁰ Za: „Krynickie Zdroje”, 1 lutego 2002; www.krynickie-zdroje.pl

²¹ K. Grobelska, *O wizycie, która zakolysała...*, s. 22, przyp. 15.

²² *Prins en Prinses te Krynica* [Książę i księżniczka w Krynicy], „Leeuwarder Courant”, 12 stycznia 1937, s. 1–2.

²³ Tamże.

Książęca para zwiedziła Zakopane i Kraków. Na Wawelu w krypcie Świętego Leonarda na grobie marszałka Piłsudskiego złożyli wiązanek kwiatów. Z okazji pobytu w Krakowie holenderskich gości zarząd miasta przygotował specjalną iluminację najważniejszych zabytków i pomników. Do Krynicy Juliana i Bernhard powrócili salonką²⁴. Zwiedzali też okolice: Tylicz i Żegiestów. Książę uczestniczył w polowaniu, na które do swych lasów koło Rytra zaprosił go hrabia Adam Stadnicki (1882–1982) z Nawojowej.

W hotelu wykupione zostały wszystkie miejsca, a około czterdziestu reporterów z Warszawy, Krakowa i Lwowa śledziło każdy krok Juliany i Bernharda. Jak pisał holenderski autor, jedynym zwrotem, którego księżniczka Juliana nauczyła się w języku polskim, było: „żadnych fotografii”²⁵. Radca Zalewski próbował zapewnić im spokój, grożąc nawet konfiskatą aparatów fotograficznych. Dopiero po interwencji Ministerstwa Spraw Zagranicznych, polskie agencje zgodziły się na wycofanie swoich reporterów²⁶.

Były też plany przeprowadzki pary książęcej do zameczku Prezydenta RP, który mieścił się w parku zdrojowym (znanym pod nazwą Dyrektorówka)²⁷, ale — jak głosi anegdota — poruszony tym Kiepura dzwonić miał z zagranicy i prosić, aby dostojni goście pozostali w jego hotelu, obiecując specjalny koncert dla książęcej pary²⁸. Bernhard konsekwentnie odmawiał oficjalnym zaproszeniom władz miejscowych podkreślając, że jest tu cały czas incognito²⁹. Na licznych fotografiach z książęcą parą w tle występuje hr. Józef Mielżyński, przybrany syn Ignacego. Ojciec, widoczny na innych fotografiach (z charakterystyczną długą prostokątną brodą), zajmował się organizacją polowań³⁰, które należały do repertuaru atrakcji oferowanych księciu Bernhardowi przez polskich ziemian. Książę był zapalonym fotografem i na fotografiach widać go częściej z kamerą firmową firmy Kodak niż z bronią palną.

Holenderska prasa opublikowała też fotografię rzeźby z Krynicy przedstawiającej holenderską dziewczynę w stroju z Volendam, wykonaną z lodu! Żeby nie było wątpliwości, że fotografia pochodzi z Polski, obok rzeźby fotograf umieścił miejscowego kominarza.

Książęca para ujmowała wszystkich bezpretensjonalnym i skromnym zachowaniem. Księżniczkę obdarowywano bukietami kwiatów od różnych dostojników, władz Krynicy, Jana Kiepury. Oczywiście nie obyło się bez zaimprovizowanego koncertu górali, którzy obdarowali księżniczkę Julianę pięknym strojem regionalnym³¹. Co ciekawe, do stroju tego książę Bernhard musiał mieć stosunek sentymentalny, bowiem — jak pisał w styczniu 1961 roku ambasador w Hadze, profesor Jan Balicki (1909–1990) — podczas obiadu u królowej: „Przystąpił do mnie książę-małżonek Bernhard i dziękował [...] za pomoc w skompletowaniu zjedzonego przez mole kostiumu zakopiańskiego (!)”³².

²⁴ *Het prinselijk paar te Krakau. Illuminatie in de oude Poolsche hoofstad* [Para książęca w Krakowie. Iluminacja starego polskiego miasta stołecznego], „Leeuwarder Courant”, 1 lutego 1937, s. 1.

²⁵ J.G. Kikkert, *De eeuw van Juliana* [Wiek Juliany], Soesterberg 2009, s. 107.

²⁶ *De huwelijksreis van het prinselijke paar* [Podróż poślubna pary książęcej], „Leeuwarder Courant”, 14 stycznia 1937, s. 1.

²⁷ *Het verblijf van het prinselijk paar te Krynica. De Poolsche regering stelt villa ter beschikking* [Pobyt pary książęcej w Krynicy. Polski rząd oddaje do dyspozycji willę], „Leeuwarder Courant”, 13 stycznia 1937, s. 1–2.

²⁸ Był tymczasem na koncertach w Brukseli. Przyjazd zapowiedział na 22 stycznia. *Het concert van Kiepura. Ter eere van Prinselijke paar* [Koncert Kiepury na cześć pary książęcej], „Leeuwarder Courant”, 18 stycznia 1937, s. 1.

²⁹ Tamże, s. 2.

³⁰ A. van der Zijl, *Bernhard...*, s. 275.

³¹ Całą ówczesną prasę obiegło zdjęcie dwóch małych dziewczynek w strojach ludowych wręczających księżniczkę Julianie wiązanek kwiatów. Jedna z nich, Marysia Jamrozik [Maria Pierzga], mieszkanka Krynicy, w 2002 r. podzieliła się wspomnieniami na łamach „Krynickich Zdrojów”, „Krynickie Zdroje”, 1 lutego 2002, www.krynickie-zdroje.pl. M. Jamrozik wspomina pobyt Juliany i Bernharda w holenderskim filmie z 2012 r.

³² Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Balicki do MSZ, 31 stycznia 1961 roku, sygn. 19-79-3.

W ostatnich dniach swego pobytu w Krynicy, goście wzięli udział w balu kostiumowym w „Patrii”. Jak cytowały ówczesną prasę „Krynickie Zdroje”: „Księżna Juliana była w stroju wiejskiej dziewczyny. W czasie zabawy tańczyła również z Janem Kiepurą a księżę Bernhard z Márthą Eggerth. Na usilne prośby publiczności zarówno Jan Kiepura jak i Mártha Eggerth odśpiewali kilka pieśni. Wizyta księżęcej pary w Polsce stała się okazją do przypomnienia, na łamach ówczesnej prasy, historii stosunków holendersko-polskich w dziedzinie polityki, wymiany handlowej i kultury. Przez cały ten okres ukazywały się artykuły dotyczące historii Holandii, związków wybitnych Polaków z tym krajem, relacje korespondentów, a nawet genealogiczne rozważania na temat... polskich przodków następczyni tronu i jej męża”³³. W tym ostatnim było ziarno prawdy. Pradziadek księcia, Wilhelm Ernst zur Lippe-Biesterfeld poślubił w 1803 roku polską szlachciankę Modestę von Uruh (1781–1854). Pochodząca z Frankonii rodzina uległa polonizacji, posługując się nazwiskiem Unrug, a jej najwybitniejszy potomek, Józef Unrug (1884–1973) był admirałem dowodzącym polskimi żołnierzami podczas obrony Helu we wrześniu 1939 roku. Tę niezwykłą historię przypomniał ostatnio Andrzej Rogala na łamach holenderskiego pisma polonijnego „Biuletyn”³⁴.

Zabawnie brzmi opowieść o recitalu, którego nie było, chociaż jednak był. Po przyjeździe do Krynicy z małżonką, Márthą Eggerth, Kiepura wziął udział w balu maskowym zorganizowanym przez jego hotel. Podczas zabawy wspólnie śpiewano. W pewnym momencie uczestnicy balu zamilkli a Kiepura solo dokończył rozpoczęty utwór. Aplauz publiczności skłonił go do zaśpiewania kilku popularnych utworów ze swojego repertuaru, a następnie zaśpiewała także jego utalentowana małżonka. „Tak więc widzicie — spuentował wywiad Kiepura — właściwie o koncercie nie można tu mówić”³⁵.

Pobyt młodej pary w Krynicy był udany. Trwał on jednak dłużej, niż planowano, z całkiem przyziemnych powodów. Otóż, księżniczka Juliana zachorowała na grypę. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w „Patrii” przebywał znany doktor medycyny, T. Melodista z Sosnowca, przewodniczący Stowarzyszenia Lekarzy Żydowskich Zagłębia, który objął księżniczkę opieką medyczną. W dowód wdzięczności Juliana, jeszcze z podróży powrotnej, wysłała podziękowania na ręce doktora z zadedykowaną mu fotografią pary księżęcej, co niezwłocznie odnotował ukazujący się w Amsterdamie „Nowy Tygodnik Izraelicki”³⁶.

Pożegnanie zgotowane przez przedstawicieli rządu, władze zdrojowe, kuracjuszy i ludność miejscową było bardzo huczne. Na granicy Zdroju ustawiono bramę triumfalną, gdzie dostojnych gości żegnały tłumy. Młoda para wyjechała z Polski przez granicę w Muszynie.

Podczas, gdy młoda para wojażowała po Europie, w pałacu Kneuterdijk w Hadze urządzona została wystawa prezentów ślubnych. Obok rysunku przedstawiającego dwunastocylindrowego Maybach-Zepelina, który swoim dzieciom podarowała królowa Wilhelmina, zwiedzający mógł zobaczyć podarunki, te „bardzo drogie i zwyczajne”, które otrzymali Juliana i Bernhard. W drugiej sali dziennikarzowi holenderskiemu rzucił się w oczy ręcznie utkany, przetykany złotą nicią obrus, podarunek polskiego rządu³⁷. W rzeczywistości były to makaty buczaćkie³⁸.

³³ Za: „Krynickie Zdroje”, 1 lutego 2002.

³⁴ A. Rogala, *Niezwykłe dzieje rodziny Unrugów. Dlaczego Prins Bernhard lubił Polaków?*, „Biuletyn” (organ Polsko-Niderlandzkiego Stowarzyszenia Kulturalnego), marzec 2013, s. 18–19.

³⁵ *Jan Kiepura in Amsterdam...*

³⁶ *Stadnieuws. Dank van Prinses Juliana* [Podziękowania od księżniczki Juliany], „Nieuw Israelietisch Weekblad”, 26 lutego 1937, s. 5.

³⁷ *De geschenken van het Prinselijk Echtbaar. Tentsstelling in het paleis aan der Kneuterdijk* [Podarunki dla księżęcych małżonków. Wystawa w pałacu przy Kneuterdijk], „Leeuwarder Courant”, 15 stycznia 1937, s. 1.

³⁸ Zakupione za sumę 1400 zł. AAN, MSZ, sygn. 563, k. 26.

Także Towarzystwo Holendersko-Polskie stanęło na wysokości zadania i zakupiło akwarelę artysty malarza Macieja Nehringa³⁹, „Mnich” jako wspomnienie pobytu pary książęcej w Zakopanem, w styczniu 1937 roku⁴⁰. Pobyt Juliany i Bernharda w Krynicy wzbudził w Holandii wielkie zainteresowanie miejscem ich wypoczynku. Strona polska zdecydowała się wykorzystać tę dobrą dla kraju passę i podjęła decyzję utworzenia w Królestwie Holandii pierwszego polskiego biura podróży⁴¹.

III. Kołyska a sprawa polska

Paradny wjazd książęcej pary po podróży poślubnej do stolicy państwa, Amsterdamu, odbył się 8 czerwca 1937 roku. Również tego dnia księżniczka Juliana podała do publicznej wiadomości informację o tym, że spodziewa się dziecka. Za ponad pół roku na świat miała przyjść przyszła królowa Niderlandów, księżniczka Beatrix. W kilkanaście dni po ogłoszeniu tego radosnego dla monarchii faktu, poseł Babiński uczestniczył w uroczystej dekoracji księżniczki Juliany „Wielkim Krzyżem Orderu Orła Białego”⁴². Najwyższym polskim odznaczeniem dekorował księżniczkę osobiście radca polskiego MSZ, Szczęsny Zaleski⁴³. W zamian, królowa Wilhelmina odznaczyła go „Krzyżem Komandorskim Oranje-Nassau”⁴⁴. Prasa, w dość lakonicznej notatce z ceremonii, nie podała powodów, dla których nastąpiła wymiana tych wysokich oznaczeń państwowych, ani też dlaczego zaszczytu tego dostąpił Zaleski, niepełniący w tym momencie żadnej ważnej funkcji państwowej. W rzeczywistości był to wynik sympatii, jaka nawiązała się pomiędzy księżniczką Julianą, księciem Bernhardem i Zaleskim, na którego — z ramienia MSZ — przypadła delikatna misja opiekania się parą książęcą podczas ich miodowego miesiąca w Krynicy. Fakt ten podkreślił poseł holenderski opuszczający Warszawę, specjalnie zaznaczając wdzięczność królowej Wilhelminy za nadanie księżniczce Julianie Orderu Orła Białego. Dodał przy tym, że „tak księżna Juliana jak i książę Bernard byli specjalnie radzi z wydelegowania w tym celu do Hagi właśnie Radcy Zaleskiego”⁴⁵.

Do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych 31 stycznia 1938 roku przyszedł z Hagi telegram następującej treści: „Dzisiaj o godzinie 9 minut 55 rano przyszła na świat w Soestdijk córka księżny Juliany i księcia Bernharda — Babiński”⁴⁶. Osobisty telegram otrzymał od księcia Bernharda także prezydent Ignacy Mościcki.

Na wiadomość tę natychmiast zareagowała Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych. Na jej zamówienie powstać miała kołyska dla małej księżniczki Beatrix⁴⁷. Szczegółowo na ten temat, na podstawie polskich i częściowo holenderskich źródeł, pisała Karolina Grobelska⁴⁸.

³⁹ Maciej Nehring (1901–1977) — polski malarz i grafik, jeden z najwybitniejszych akwarelistów dwudziestolecia międzywojennego. W 1938 r. miał indywidualną wystawę w Stedelijk Museum [Muzeum Miejskim] w Amsterdamie, na której Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Holendersko-Polskiego w tym mieście zakupił akwarelę na prezent dla pary książęcej.

⁴⁰ Narodowe Archiwum Cyfrowe, Sygnatura: 1-K-4376.

⁴¹ *Poolsch Verkeersbureau in ons land zal te Amsterdam worden goepend* [Polskie Biuro Podróży w naszym kraju zostanie otwarte w Amsterdamie], „Algemeen Handelsblad”, 15 marca 1937, s. 2.

⁴² M. Męslewska, *Kawalerowie i statuty Orderu Orła Białego 1705–2008*, Warszawa 2008, s. 305.

⁴³ Szczęsny Zaleski (1890–1948), polski dyplomata, m.in. radca Poselstwa w Berlinie (1929–1932), konsul we Frankfurcie n. Menem (1932–1934), od 1934 r. do wybuchu wojny pracował w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym. *Słownik biograficzny polskiej służby...*, s. 132–133. Autorzy *Słownika* nie odnotowują tego odznaczenia.

⁴⁴ *Poolsche onderscheiding voor H.K.H. Prinses Juliana* [Polskie odznaczenie dla JKM księżniczki Juliany], „Het Vaderland”, 24 czerwca 1937, s. 3.

⁴⁵ AAN MSZ. Notatka z rozmowy Podsekretarza Stanu z posłem holenderskim 1 lipca 1937 r., sygn. 565, k. 7.

⁴⁶ Tamże, Telegram, sygn. 563, k. 69.

⁴⁷ Tamże. Lubiński do Posła w Hadze, 9 lutego 1938, k. 73.

⁴⁸ K. Grobelska, *Jej Wysokość Kołyska*, „Almanach Muszyny”, 2012, s. 7 i n.

Równie ciekawe dla polskiego czytelnika mogą być odgłosy prasy holenderskiej na ten temat, czym zajmę się poniżej.

Od chwili ogłoszenia w holenderskiej prasie wiadomości, że książęca para spodziewa się potomka, posypały się inicjatywy obywatelskie. Największą uwagę prasy holenderskiej przykuły pomysły na podarunek najbardziej banalny, ale praktyczny — kołyskę. W krótkim czasie do dyspozycji swojej rodzina królewska miała sporą liczbę różnego rodzaju kołyszek, z których na uwagę zasługuje aż sześć! Zanim je opiszę, konieczne jest poczynienie pewnego zastrzeżenia. W tytułach holenderskich artykułów, jak i w tekstach pojawia wyraz *wieg* (kolebka, kołyska)⁴⁹, w rzeczywistości jednak nie odpowiada on temu, co w języku polskim rozumiemy pod tym pojęciem („dziecinne łóżeczko na biegunach lub z innym urządzeniem do huśtania, kołysania”). Tak naprawdę chodzi o „łożeczka paradne”, w których funkcja reprezentacyjna jest równie ważna a może nawet ważniejsza od użytkowej. Dla uproszczenia narracji również będę posługiwał się pojęciem kołyska.

1. *Kołyska numer jeden — siła tradycji*

Już pod koniec listopada 1937 roku belgijska dziennikarka z Brukseli mogła zapoznać się z pracą koronczarek z holenderskiego miasteczka Baarn, w prowincji Utrecht, z działających wspólnie dwóch organizacji kobiecych: „Arbeid Adelt” (Praca uszlachetnia) i „Tesselschade”⁵⁰. W głębokiej tajemnicy, od początku tego miesiąca realizowały one zamówienie księżniczki Juliany na kompleksowe prace renowacyjne kołyski, którą wykonał w 1909 roku Hermanus Pieter Mutters (1884–1954)⁵¹. Ów słynny producent mebli otrzymał wówczas zadanie wykonania mebla, który był podarunkiem dla królowej Wilhelminy od mieszkańców Hagi i Holandii Południowej. Kołyska w kolorze kremowym stanowiła kombinację stylów Ludwika XV i XVI, ale wywołała krytyczne uwagi ówczesnych projektantów i znawców sztuki, którzy uznali ten mebel „za daleki od nowoczesności”⁵². Korzystała z niej następczyni tronu księżniczka Juliana, teraz przyszedł czas na kolejne pokolenie. Dziennikarka mogła zapoznać się z przebiegiem prac, używanymi materiałami i koncepcjami wykończenia kołyski, ale otrzymała absolutny zakaz pisania o tym, co widziała (przede wszystkim do prasy holenderskiej), do czasu publicznej prezentacji zakończonego dzieła, to jest do 1 grudnia.

Dziennikarka, rzecz niesłychana w świetle dzisiejszych obniżających się standardów prasowych, dotrzymała obietnicy. Tak jak i inni wtajemniczeni w poszczególne etapy prac nad ostatecznym kształtem kołyski.

Efektom prac renowacyjnych, prowadzonych według projektu nieznaney z imienia pani Van der Meulen, było rękodzieło wielkiej urody (ryc. 2). Przy kołysce zatrudnienie znalazło wówczas piętnaście dziewcząt, które na wykonanie misternych koronek, kołderki i wstążek poświęciły pięć tysięcy godzin⁵³. Wymieniana tylko z nazwiska siostra zakonna i położna

⁴⁹ *Woordenboek Nederlands-Pools/Słownik niderlandzko-polski*, red. Z. Klimaszewska, N. Morciniec, R. Genis, Amsterdam 2009, s. 1080.

⁵⁰ Afd. Baarn — Hilversum van de Vereniging „Arbeid Adelt” i „Vereniging Tesselschade”. Organizacje te połączyły swoje siły pod wpływem perswazji królowej, bowiem miały podobne cele, za co w nagrodę uzyskały zamówienie na rewitalizację kołyski, jednakże pod warunkiem, że wszystkie damy przy tej pracy znajdą zatrudnienie, *Binnenland. De wieg voor het Prinsenkind. Vervaardigd door dames uit Baarn* [Z kraju. Kołyska dla książęcego potomka wykonana przez damy z Baarn], „Nieuwe Tilburgsche Courant”, 21 grudnia 1937, s. 9.

⁵¹ H.P. Mutters&Zoon w XIX wieku należeli do najbardziej wpływowych w Hadze wytwórców mebli i odcisnęli swoje piętno na holenderskiej kulturze mieszkaniowej, T.M. Eliëns, A.J. van Scherpenzeel, E. i P. Hesmery, *Koninklijk goedgekeurd* [Za królewską aprobatą], *Horrix en Mutters*, Zwolle 2010.

⁵² *Haags Gemeentemuseum toont koninklijke wieg* [Haskie Muzeum Gminne prezentuje królewską kołyskę], 18 września 2010, http://gpdhome.typepad.com/boeken_royalblognl/2010/09/haags-gemeentemuseum-toont-koninklijke-wieg.html

⁵³ *De Wieg voor een Koningskind Mozesmandje in wolk van roomwitte tulle 15 Meisjes hebben er 5.000 uren aan gewerkt* [Kołyska dla królewskiego potomka. Koszyczek z kremowego tiulu. 15 dziewcząt pracowało przy niej 5 tys. godzin], „Bataviaasch Nieuwsblad”, 7 grudnia 1937, s. 17.



Ryc. 2. Kołyska z roku 1909 wg projektu H.P. Muttersa. W kołysce księżniczka Irene, obok księżniczka Beatrix, w towarzystwie babć: z lewej królowa Wilhelmina, z prawej księżna Armgard Lippe Biesterfeld. Karta pocztowa ze zbiorów autora

Fig. 2. The cradle designed in 1909 by H.P. Mutters. In cradle princess Irene, near the older Beatrix and two grandmothers: from left Queen Wilhelmina and from right Princess Armgard Lippe Biesterfeld. A postcard from the author's collection

Ditshuysent, nadzorująca prace nad nowym wyposażeniem kołyski, z zachwytem opisywała ich wyrób: „Kremowy tiul, prawie jak ślubny welon, obramowany koronką z motywami gałązek oliwnych: wzdłuż krawędzi kołyski rozpięte są girlandy z małych listeczków i miniaturowych kwiatów pomarańczy. Łóżeczko otulone jest dwoma zasłonami i wyściełane miękkimi jak obłoczki warstwami koronek, wielometrowej długości o różnej szerokości, od 10 do 50 cm. Najwyższe paski koronek stanowią wykończenie brzegów kołyski, szerokie spływają na zewnątrz łóżeczka, a każda z nich łączy się z kopułką dachową. Wszystkie warstwy prezentują ten sam wspaniały motyw dekoracyjny, liście i owoce pomarańczy”⁵⁴.

Nową kołyskę miały zdobić „kremowe koronki na białej satynie, wstążki białe i cienki, mglisty tiul”, tworząc rodzaj koszyczka wypełniającego kołyskę, w której leżeć miała mała księżniczka. W miejsce dawnej chińskiej krey kołyskę wyściełać miała satyna.

Dostarczona zgodnie z planem do pałacu w Soestdijk (rezydencji pary książęcej) kołyska utrzymała styl „Ludwika XVI”. Ubiegając zapewne pytania o koszty z tym związane, prasa podała, że prace zostały wykonane przez damy z Baarn na życzenie Jej Księżęcej Mości

⁵⁴ Tamże. Ten sam tekst przedrukował „Soerabaijaasch Handelsblad”, 17 grudnia 1937, s. 17.



Ryc. 3. Kołyska numer dwa. Karta pocztowa ze zbiorów autora

Fig. 3. Cradle no 2. A postcard from the author's collection

Juliany⁵⁵. Po zaakceptowaniu ostatecznego wykończenia, księżniczka Juliana wyraziła zgodę na wykonanie i rozpowszechnienie wizerunku kołyski. W grudniu czytelnicy wielkonakładowych gazet mogli zobaczyć fotografię kołyski i poznać wiele dodatkowych szczegółów⁵⁶.

2. Dary od położnych, górników i Węgrów

Pielęgniarki z Diakonatu Haskiego Kościoła Reformowanego Bronovo postanowiły „dobrą nowinę” uczcić czynem i także wykonać dla księżnej Juliany kołyskę wraz z całym jej wyposażeniem. Decyzję tę podjęły już latem 1937 roku. O wykonanie projektu poprosiły dyrektora państwowej szkoły tkactwa w Noordwolde a następnie wysłały do księżniczki zapytanie, czy „oferta takiego daru nie byłaby jej niemiła” (piękna staroświecka forma zapytania!) i poprosiły o ocenę projektu. Juliana zaproponowała pewne poprawki, które jak pisał dziennikarz, „projektowi wyszły tylko na dobre”⁵⁷. Kołyska została przekazana do pałacu 5 stycznia 1938 roku

⁵⁵ *De wieg gereed te Soestdijk afgeleverd* [Odrestaurowana kołyska dostarczona do Soestdijk], „Limburger Courant”, 21 grudnia 1937, s. 2.

⁵⁶ *De koninklijke wieg* [Królewska kołyska], „Leeuwarder Courant”, 21 grudnia 1937, s. 9; „Nieuwe Tilburgsche Courant”, 22 grudnia 1937, s. 7; „Leeuwarder Nieuwsblad”, 21 grudnia 1937, s. 5; „De Tijd”, 21 grudnia 1937, s. 9.

⁵⁷ *Wieg der Haagsche Diaconessen* [Kołyska od Haskiego Diakonatu], „Algemeen Handelsblad”, 6 stycznia 1938, s. 2.



Ryc. 4. Węgierska kołyska i krzesło, „Leeuwarder Courant”, 6 stycznia 1938, s. 9

Fig. 4. The Hungarian cradle and chair, Leeuwarder Courant, 6th January 1938, p. 9

(ryc. 3). Tego samego dnia osobisty lekarz Juliany poprosił siostry o przydzielenie mu do pomocy dwóch pielęgniarek z Bronova⁵⁸.

Kołyska i podnoszona budka wyłożone zostały od wewnątrz jedwabiem w kolorze łosiosowym i tiulem barwy kości słoniowej. Do tego dochodziły dopasowane kolorystycznie poszewki, sześć pieluszek zdobionych koronką oraz kołderki z kwietnymi motywami w takim samym kolorze jak jedwab. Jak pisała dziennikarka, „W zgodzie z charakterem naszej Rodziny Królewskiej wykonana kołyska jest skromna w swojej prostocie”⁵⁹. Podana jednocześnie informacja o odnowieniu liczącego dwadzieścia siedem lat stołiczka dziecięcego, musiała się ceniącej skromność holenderskiej opinii publicznej spodobać⁶⁰.

Limburgski dziennik podał, że lokalne stowarzyszenie Świętej Elżbiety w Eygelshoven, holenderskim zagłębiu węglowym, w którym pracowało także wielu polskich górników, przygotowało swój prezent dla przyszłego księcia (lub księżniczki). Była to oczywiście także kołyska i także jej pełne wyposażenie. Całość wystawiono na widok publiczny na wystawie magazynu meblowego Fr. van den Campa na głównej ulicy. „Kto będzie tym szczęśliwcem?” — pytał autor notatki w gazecie. Niestety, tekstu nie ilustruje fotografia, stąd też nie wiemy, jak owa kołyska wyglądała⁶¹.

Już 20 grudnia 1937 roku można było przeczytać w holenderskiej prasie, że „Księżniczka Juliana otrzymała od węgierskich chłopów piękną wyrzeźbioną w drewnie kołyskę”⁶². Załączona do niej inskrypcja w ich ojczystym języku, po przetłumaczeniu na niderlandzki, brzmiała: „Dla

⁵⁸ *De wieg voor het Vorstenkind een eigen gemaakt geschenk van het Diaconessenhuis* [Kołyska dla mornarszego potomka własny podarunek od Diakonatu], „Het Vaderland”, 6 stycznia 1938, s. 1 (fot.).

⁵⁹ *De babyuizet van de Prinses* [Dziecięca wyprawka dla księżniczki], „Bataaviasch Nieuwsblad”, 7 stycznia 1938, s. 1; także *Voor de Prinsenvaby* [Dla książęcego dziecka], „De Tijd”, 16 stycznia 1938, s. 7; *De wieg* [Kołyska], „De Sumatra Post”, 7 stycznia 1938, s. 1.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ „Limburgisch Dagblad”, 20 stycznia 1938, s. 2.

⁶² *De Blijde Gebeurtenis* [Radosne wydarzenie], „Het nieuws van den dag voor Nederlandsch-Indië”, 20 grudnia 1937, s. 1.

Juliany, wielkiej przyjaciółki narodu węgierskiego”. Kołyska została wykonana z jednego kawałka drewna przez Petera Rosza⁶³. Fotografie pokazują artystę i jego dzieło. Przy okazji dowiadujemy się, że właśnie w tym czasie miała miejsce w Hadze wystawa rzemiosła węgierskiego i poza kołyską, podarunkiem dla Juliany miało też być drewniane krzesło⁶⁴ (ryc. 4).

3. *Prezent z Polski — Lasy Państwowe w akcji*

Zbliżał się koniec stycznia 1938 roku i Holandia zastygła w oczekiwaniu. Nie spełniła się zapowiedź lekarza Juliany, doktora De Groota, ogłoszona w oficjalnym komunikacie o dacie porodu. Jeszcze 25 stycznia dziennikarz dziennika „Het Vaderland” pisał, że ta nietrafiona zapowiedź doktora naraziła Fleetstreet (ulicę, przy której mieściły się największe londyńskie gazety) na straty wynoszące 1000 funtów dziennie w związku z trzymaniem na nocnych dyżurach brytyjskich typografów⁶⁵.

Księżniczka Beatrix przysłała na świat 31 stycznia 1938 roku. Informacja o prezencie z Polski od Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych ukazała się w prasie holenderskiej po raz pierwszy 8 lutego. Poranne wydanie wielkonakładowego dziennika „Algemeen Handelsblad” zamieściło dopiero na piątej stronie krótką informację tej treści: „Dyrekcja [Naczelna] Polskich Lasów Państwowych podaruje księżniczce Beatrix kunsztownie wykonaną kołyskę z polskiego drewna. Dzisiaj kołyska zaprezentowana zostanie posłowi holenderskiemu i przedstawicielom agencji prasowych i wkrótce będzie wysłana do Holandii”⁶⁶. Informacje tej samej treści powtórzyły inne dzienniki w swoich dziennych i wieczornych wydaniach⁶⁷. Ale jeszcze bez fotografii.

Jak ustaliła K. Grobelska, kołyska zaprezentowana została posłowi Królestwa Holandii w Warszawie, Bosch van Rosenthalowi⁶⁸ i konsulowi L.P. Peerenboomowi⁶⁹ a następnie — 9 lutego (środa) przetransportowana samolotem do Amsterdamu⁷⁰. Nie było wówczas bezpośredniego połączenia lotniczego Amsterdamu z Warszawą i w Berlinie konieczna była przesiadka. Kołyska dotarła zatem na miejsce w środę wieczorem. Praktycznie pozostały dwa dni na zaproszenie gości i dziennikarzy. 14 lutego (poniedziałek) w Polskim Konsulacie w Amsterdamie zebrało się kilku zaproszonych gości, w obecności których odbyła się oficjalna prezentacja kołyski przez polskiego ambasadora, Wacława Babińskiego.

Wtedy też goście dowiedzieli się, że z tej okazji polska poetka, Kazimiera Iłakowiczówna⁷¹, napisała wiersz „Jaworowa kołyska”, który na język niderlandzki przełożył Jan de Groot⁷² a prze-

⁶³ Fotografia i krótki tekst, tamże, 24 grudnia 1937, s. 5.

⁶⁴ „Limburgsch Dagblad”, 6 stycznia 1938, s. 5 (podpis pod fot.); „Leeuwarder Courant”, 6 stycznia 1938, s. 9.

⁶⁵ *Na twee weken wachten de Prinses ging vandaag niet uit* [Po dwóch tygodniach oczekiwania księżniczka dziś znów nie wyszła], „Het Vaderland”, 25 stycznia 1938, s. 7.

⁶⁶ *Poolsche wieg voor Prinses Beatrix* [Polska kołyska dla księżniczki Beatrix], „Algemeen Handelsblad”, 8 lutego 1938, s. 5.

⁶⁷ *Na de geboorte van Prinses Beatrix een wieg uit Polen* [Po urodzinach księżniczki Beatrix kołyska z Polski], „Het Vaderland”, 8 lutego 1938, s. 3; *Binnenland. Poolsch geschenk voor Prinses Beatrix* [Z kraju. Polski podarunek dla księżniczki Beatrix], „Nieuwe Tilburgsche Courant”, 8 lutego 1938, s. 5.

⁶⁸ Johan Jeronimus Balthasar Bosch van Rosenthal (1889–1955) — holenderski dyplomata, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Królestwa Holandii w Warszawie (1937–1940), poseł przy rządzie RP w Angers i Londynie (1940–1945).

⁶⁹ L.P. Peerenboom [Peereboom], konsul Królestwa Holandii w Warszawie (1937–1939).

⁷⁰ K. Grobelska, *Jej Wysokość Kołyska*, s. 10.

⁷¹ Iłakowiczówna Kazimiera (1892–1983), polska poetka, prozaik, dramaturg i tłumaczka, pracownica Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sekretarka Józefa Piłsudskiego (1926–1935). W latach 1936–1938 odbywała podróże po Europie z wykładami o Piłsudskim.

⁷² Opublikowany w: *Het ahornen wiegje voor Prinses Beatrix* [Jaworowa kołyska dla księżniczki Beatrix], „Leeuwarder Nieuwsblad”, 21 lutego 1938, s. 10.



Ryc. 5. Kołyska J. Bogusławskiego i S. Sikory,
„Algemeen Handelsblad”, 14 lutego 1938, s. 4

Fig. 5. The cradle designed by J. Bogusławski and S. Sikora,
Algemeen Handelsblad, 14th February 1938, p. 4

czytał Otto J. Faber⁷³. Powstanie tego wiersza (poematu) zawdzięczać chyba należy zbiegowi okoliczności. Na Holandię przypadł koniec dwuletnich wykładów Hłakowiczówny na temat Józefa Piłsudskiego, pod tytułem „Marszałek Piłsudski jako personifikacja Polski”⁷⁴. Z pewnością udzieliła się jej atmosfera, jaka panowała w kraju gospodarzy, w którym narodziny księżniczki były najważniejszym tematem rozmów przy spotkaniach towarzyskich. Być może inspiracją do napisania poematu były spotkania z członkami Stowarzyszenia Holendersko-Polskiego, a może nawet zachęta samego posła Wacława Babińskiego. Pierwszy opis kołyski pojawił się na pierwszej stronie dziennego wydania gazety „Het Vaderland” 14 lutego⁷⁵. Odpowiada on temu, co szczególnie opisała Karolina Grobelska, zatem posłużę się tylko krótkim cytatem: „Delikatna, finezyjna konstrukcja mebla wykonana została z gatunków drewna, wiodących na polskim rynku. W krzyżakowej podstawie, rzeźbionej w czarnym dębie, osadzone były smukłe, toczone z jaworu

⁷³ Soestdijk. *Een Poolsche wieg naar het paleis Soestdijk. Geschenk Pools Staatsbosbeheer Amsterdam* [Soestdijk. Polska kołyska w drodze do pałacu Soestdijk. Podarunek Dyrekcji Lasów Państwowych, przedstawicielstwo Amsterdam], „Utrechts Volksblad”, 17 lutego 1938, s. 7.

⁷⁴ *Marschalk Piłsudski als de verpersoonlijking van Polen* [Marszałek Piłsudski jako personifikacja Polski], „Het Vaderland”, 2 lutego 1938, s. 2; *Poolsche onderscheidingen* [Polskie odznaczenia], „Het Vaderland”, 2 lutego 1938, s. 2.

⁷⁵ *Poolsch geschenk voor Prinses Beatrix* [Polski podarunek dla księżniczki Beatrix], „Het Vaderland”, 14 lutego 1938, s. 1. Gazeta z Indii Holenderskich informacje szczegółowe na ten temat zamieściła w rubryce dla pań, „Bataviaasch Nieuwsblad”, 25 lutego 1938, s. 1.



Ryc. 6. Kołyska w drodze do pałacu Soestdijk, „Algemeen Handelsblad”, 17 lutego 1938, s. 4

Fig. 6. The cradle travels to the Soestdijk palace, Algemeen Handelsblad, 17th February 1938, p. 4

nóżki, a na nich wspierała się leciutka, ażurowa gondola kołyski, misternie pleciona, z drobnych jaworowych prętów. Kosz gondoli zdobiło 46 gwiazdek oraz dwie tarcze herbowe, umieszczone u węzłowia. Nad kołyską powiewał baldachim, utkany z szyfonu haftowanego atlasową nitką w motyw liści różnych gatunków drzew, rosnących w Polsce. Baldachim przymocowany był do drewnianej obręczy, imitującej koronę, unoszoną przez dziarsko podfruwające, rzeźbione ptaszki⁷⁶. Ostateczny swój kształt kołyska zawdzięczała duetowi twórców Jan Bogusławski⁷⁷–Stanisław Sikora⁷⁸, którzy mieli na swoim koncie już inne wspólne prace, a powstała w znanej warszawskiej pracowni stolarskiej Kamlera⁷⁹ (ryc. 5).

Pierwsze zdjęcie kołyski ukazało się w „Algemeen Handelsblad” w wydaniu wieczornym na czwartej stronie. Podpis pod fotografią brzmiał: „Ozdobna kołyska, którą zleciła wykonać z drewna dębowego, orzechowego i jaworowego dyrekcja Polskich Lasów Państwowych dla księżniczki Beatrix”⁸⁰. W następnych dniach fotografie pojawiły się w kilku pozostałych gazetach⁸¹.

Do informacji o projektancie kołyski i użytych materiałach dołączono także informacje o napisanym na tę okazję i załączonym do podarku poemacie pióra Kazimiery Iłakowiczówny⁸². Dziennik „De Tijd” 16 lutego w wieczornym wydaniu poinformował o przekazaniu, w godzinach południowych, kołyski do Pałacu w Soestdijk⁸³, czemu towarzyszyły stosowne fotografie (ryc. 6).

⁷⁶ K. Grobelska, *O wizycie, która zakołysała Krynicę*, s. 26–27.

⁷⁷ Jan Bogusławski (1910–1982) — absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (1933 r.), projektant wnętrz i mebli.

⁷⁸ Stanisław Sikora (1911–2000), absolwent Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, artysta rzeźbiarz.

⁷⁹ K. Grobelska, *O wizycie, która zakołysała Krynicę*, s. 26–27.

⁸⁰ *De sierlijke wieg* [Ozdobna kołyska], „Algemeen Handelsblad”, 14 lutego 1938, s. 4.

⁸¹ *Poolsch geschenk voor Prinses Beatrix* [Polski podarunek dla księżniczki Beatrix], „Limburger Koerier”, 15 lutego 1938, s. 8 (fot.).

⁸² *Wieg uit Polen voor Prinses Beatrix. Aanbieding, samen met een gedicht* [Kołyska z Polski dla księżniczki Beatrix. Podarunek z dodatkiem w postaci wiersza], „Leeuwarder Courant”, 16 lutego 1938, s. 9. Kolejne fotografie ukazały się w „De Indischē Courant”, 26 lutego 1938, s. 8 (foto); także „Bataviasch Nieuwsblad”, 25 lutego 1938, s. 14.

⁸³ *Firma's Bakker en Röpcke en Otto J. Faber te Amsterdam. Poolsche wieg voor Prinses Beatrix Hedenmiddag aangeboden op het paleis Soestdijk* [Firma Bakker, Röpcke i Otto J. Faber z Amsterdamu. Polska

Wśród innych odnotowanych prezentów znalazły się: skrzynia z rzeźbionym wiekiem przedstawiającym widok Krynicy (w niej nieznaną liczbą akwarel polskich mistrzów), sześć lalek różnej wielkości w strojach ludowych z regionu Karpat oraz ceramiczny wazon z Krakowa.

4. Słodki podarunek

Heerlen, kolejne miasto holenderskiej Limburgii, zaproponowało swoją wersję kołyski. Na wystawie kawiarni Josa Bernaerts, na Saroleastraat, znalazło się dzieło nie mniej godne podziwu: wierna kopia kołyski numer jeden, wykonana na podstawie fotografii opublikowanych w prasie, w całości z różnorodnych słodkości. Jak zapewniała redakcja, nie było w niej części, która nie nadawałaby się do zjedzenia. Część górna, stanowiąca zwieńczenie kołyski, zrobiona była z białej czekolady, reszta zaś z masła kakaowego i marcepana. Na wykonanie tego „dzieła sztuki” cukiernik potrzebował 114 godzin intensywnej pracy. Po urodzinach dziecka, kołyska miała zostać przekazana parze księżęcej. Niestety, nie ma fotografii owego dzieła mistrza Bernaerts⁸⁴. Sprawa znalazła finał prawie dwa miesiące później. Wykonawca słodkiej kołyski i przewodniczący oddziału Czerwonego Krzyża w Heerlen, Jos Bernaerts, wraz z władzami tej organizacji przyjęty został 11 marca 1938 roku w Baarneńskim skrzydle pałacu w Soestdijk. Podczas audiencji przekazał swoje niebanalne dzieło, które w imieniu Juliany odebrał intendencja pałacu. Przewodniczący Czerwonego Krzyża, pan Onland wygłosił mowę okolicznościową a Jos Bernaerts mówić miał o bliskich związkach księżniczki Juliany z reprezentowaną przez niego organizacją⁸⁵. Akcja została nagłośniona i przebiegła spektakularnie (księżniczka Juliana od 1934 roku stała na czele holenderskiego Czerwonego Krzyża). Kołyska do pałacu w Soestdijk przyjechała w asyście policji a delegację przyjął intendencja pałacowy jonkheer (tytuł szlachecki) J.A. de Jonge van Zwijnsbergen, który jak skwapliwie zanotowali dziennikarze, miał oświadczyć, że ze wszystkich dotychczasowych podarunków ten stanowi ich ukoronowanie, i serdecznie pogratulował mistrzowi Bernaertsowi⁸⁶.

5. Wybór dokonany

Dziennikarz „De Tijd” już w styczniu 1938 roku nie miał wątpliwości, która z kołyszek z pałacu Soestdijk zostanie wykorzystana przez księżniczkę Julianę. „Z prawdziwych kołyszek, które są gotowe i czekają w pałacu, z pewnością zostanie wykorzystana w pierwszych dniach narodzonego dziecka ta, w której księżniczka Juliana, leżała jako dziecko i która przez damy ze stowarzyszenia Tesselschade została na nowo wyposażona”. Tekstowi towarzyszyła fotografia⁸⁷.

Strona polska także nie miała złudzeń co do szans na wybranie pracy Bogusławskiego, nawet jako kołyski roboczej (dziennej?). Traktowała to jako okazję do szerszej reklamy polskich eksporterów drewna z firmy „Paged”, reprezentowanej przez holenderską spółkę Bakker en Röpcke en Otto J. Faber z Amsterdamu, oraz jako okazję do zaprezentowania polskiego wzornictwa meblowego.

W lutym 1938 roku „Limburger Koerier” informował, że w użyciu rodziny księżęcej ostatecznie znalazły się dwie kołyski: „Ta, w której leżała sama Juliana, wyposażona przez

kołyska dla księżniczki Beatrix. Dzisiaj w południe przekazanie w pałacu Soestdijk], „De Tijd”, 16 lutego 1938, s. 6. *Voor het Prinsenkind* [Dla książęcego potomka], „Algemeen Handelsblad”, 17 lutego 1938, s. 4; „De Indischē Courant”, 28 lutego 1938, s. 1 (podpis pod fot.).

⁸⁴ *Heerlen en Omstreken. Een kunstwerk van lekkernij* [Heerlen i okolice. Dzieło sztuki ze smakołyków], „Limburgsch Dagblad”, 27 stycznia 1938, s. 2.

⁸⁵ *Een wieg van suiker voor Prinses Juliana* [Kołyska z cukru dla księżniczki Juliany], „De Tijd”, 12 marca 1938, s. 2; *Aanbieding van een wieg van suiker voor Prinses Juliana* [Oferta kołyski z cukru dla księżniczki Juliany], „Nieuwe Tilburgsche Courant”, 12 marca 1938, s. 5.

⁸⁶ *De wieg voor de prinses. De deputatie werd ten paleize Soestdijk door Baron Baud ontvangen* [Kołyska dla księżniczki. Delegacja została przyjęta w pałacu Soestdijk przez barona Baud], „Limburger Koerier”, 14 marca 1938, s. 3.

⁸⁷ *Een wieg van bloemen* [Kołyska z kwiatów], „Het Vaderland”, 25 stycznia 1938, s. 7.



Ryc. 7. Łóżeczko paradne zaprojektowane w 1909 r. przez K.P.C. de Bazela. Ze zbiorów autora

Fig. 7. The ceremonial cot designed in 1909 by K.C.P. de Bazel. From the author's collection

damy z oddziału «Tesselschade» z Baarn i Hilversum, w której księżniczka Beatrix spędza dzień, i ta wykonana przez siostry ze szpitala Bronovo, w której księżniczka śpi w nocy⁸⁸.

Jak widać z załączonych fotografii, księżniczka Juliana preferowała tradycję i gust konserwatywny. Owe kołyski wyglądają solidnie i bogato, ale pokolenie Juliany nie było gotowe na artystyczną awangardę, przynajmniej w sprawach praktycznych. Dopiero królowa Beatrix pokaże swoją wrażliwość na sztukę i nowoczesność, która wypełni całe jej życie. W pałacu na Dam w Amsterdamie i w „pałacu roboczym” Noordeinde koegzystuje przeszłość „Holenderskiej glorii” i teraźniejszość. Jan Bogusławski nie trafił ze swoim projektem na właściwy czas⁸⁹.

Do odgłosów w Polsce towarzyszących akcji „kołyska”, o których szeroko pisała Karolina Grobelska, dodam jeszcze jeden dostrzeżony z holenderskiej perspektywy. Wielki polski poeta,

⁸⁸ *Tot volledig herstel van gezondheid. H.M. De Koningin blijft te Soestdijk* [Do czasu dojścia do zdrowia JKM zostanie w Soestdijk], „Limburger Koerier”, 19 lutego 1938, s. 3.

⁸⁹ K. Grobelska prześledziła także losy kołyski po II wojnie światowej. W 1953 r. trafiła ona jako dar dla powodzian do rodziny Bij de Vaate z Zelandii, a następnie w 1998 r. wróciła do Narodowego Muzeum w pałacu Het Loo w Appeldoorn gromadzącego pamiątki związane z rodziną królewską, gdzie się obecnie znajduje. K. Grobelska, *Jej Wysokość Kołyska*, s. 13–14.



Ryc. 8. Rodzina książęca. W łóżeczku paradnym Irene (ur. w 1939 r.), obok Beatrix (ur. w 1938 r.). Karta pocztowa ze zbiorów autora

Fig. 8. The Prince family. In ceremonial cot Irene (b. 1939), near Beatrix (b. 1938). A postcard from the author's collection

autor znakomitych tekstów kabaretowych i niezapomnianych piosenek, Marian Hemar (1901–1972) na tę okazję napisał specjalny utwór, który wykonany został na scenie „Cyrulika Warszawskiego”. Na opublikowanej fotografii z maja 1938 roku widać polskie artystki w strojach ludowych rybackiego miasta Volendam i w centralnym punkcie sceny replikę kołyski Jana Bogusławskiego⁹⁰.

* * *

Do swojej dyspozycji księżniczka Juliana miała jeszcze jedną kołyskę (a właściwie łóżeczko paradne) z czasów królowej Wilhelminy. Była to tzw. kołyska amsterdamska, podarunek kobiet z miasta Amsterdam. Zaprojektował ją wybitny holenderski architekt i projektant, Karel Petrus Cornelis de Bazel (1869–1923)⁹¹, a ozdoby do niej ze złożonego brązu wykonał Frans Zwollo (1872–1945). Wysmukła gondola z baldachimem zwieńczona była kopułką w kształcie korony z literą W (Wilhelmina) i herbem Amsterdamu (ryc. 7). Kołyska ta, w zestawieniu z tymi wybranymi dla księżniczki Beatrix, zadziwia swoją elegancją i lekkością. Pojawiła się na fotografiach rodzinnych księcia Bernharda dopiero w 1939 roku, gdy na świat przyszła Irene, druga córka pary książęcej.

Adres Autora:

Prof. dr hab. Ryszard Żelichowski
Instytut Studiów Politycznych PAN
ul. Polna 18/20
00-725 Warszawa
rzeli@sppan.waw.pl

⁹⁰ „De Indischē Courant”, 3 maja 1938, s. 8; „Bataaviasch Nieuwsblad”, 5 maja 1938, s. 9.

⁹¹ Projektował także meble i przedmioty użytkowe. Z okazji małżeństwa królowej Wilhelminy z ks. Hendrikiem w 1901 r. wykonał ozdobny mebel a w 1913 r. zaprojektował znaczek z podobizną rodziny monarszej.

THE POLISH CRADLE ON THE DUTCH COURT.
A NOTE ON THE ROLE OF GIFTS IN INTERNATIONAL RELATIONS
IN THE INTER-WAR PERIOD

On the 30th of April 2013 Queen Beatrix of the Netherlands abdicated in favour of her son Willem-Alexander. This is a good occasion to recall a relatively unknown episode from the history of the Dutch royal family. In 1937 Princess Juliana and Prince Bernhard spent a part of their honeymoon in the Polish mountain resort of Krynica and later Poland celebrated the birth of their first child, Princess Beatrix, with commissioning a special cradle.

The story has recently been recalled by a Warsaw exhibition entitled “A visit that rocked Krynica”. The young couple left the Hague immediately after their wedding; European press wrote that they were going to travel to Igls near Innsbruck to go in for winter sports. Unexpectedly, the couple turned up in Krynica in January 1937, staying incognito in Jan Kiepusza’s hotel “Patria”. The Polish Ministry of Foreign Affairs had not been informed about the secret plans of the unusual visitors. When the issue became a cause *célebre* Dutch, British and American press correspondents, as well as a special representative of the Minister, rushed to the resort. During their stay in Krynica the young couple spent a lot of time skiing, walking and sightseeing. They also visited the nearby Zakopane and Cracow. The stay was a success.

In June Princess Juliana announced she was expecting a baby. On the 31st of January 1938 the Polish Ministry of Foreign Affairs received a telegram from the Polish envoy to the Hague, Waclaw Babiński, saying that the couple’s daughter, Princess Beatrix, had been born at 9.55 that day. Prince Bernhard also sent a special telegram to the president of Poland, Ignacy Mościcki. The news incited the Management of State Forests to commission a cradle for the little princess.

After the Dutch press announced that the couple were expecting a baby, journalists got greatly excited about ideas for the most banal yet practical gift, that is a cradle. Within a short time the Dutch royal family found itself presented with a number of cradles, six of which are particularly interesting. The Polish cradle arrived in the Hague on the 14th of February; the Polish poet Kazimiera Iłłakowiczówna commemorated this event with a poem entitled “A sycamore cradle”. The cradle was a joint work of the designer Jan Bogusławski and the sculptor Stanisław Sikora; it was made in Kamler’s reputed furniture factory in Warsaw.

The first photograph of the Polish cradle was published in the evening issue of *Algemeen Handelsblad* on the 14th of February 1938. The caption read: “The ornamental cradle of oak, walnut and sycamore wood, commissioned by the Management of Polish State Forests for Princess Beatrix”. Within a few days photographs were published in several other newspapers.

The Polish side harboured no illusions that their gift could be chosen as the daily cradle for Beatrix. It was treated as a chance to promote Polish wood products exported by the company Paged. Princess Juliana cherished tradition and had a conservative taste. She chose her mother’s renovated cradle and the cradle given by the midwives from Baarn. The “ceremonial cot” and the cradle look solid and sumptuous, although the 1909 design cannot be denied a degree of finery and elegance. Juliana’s generation was not ready for the artistic avant-garde, especially as regards the practicalities of life. It was only Queen Beatrix who was to show sensitivity to art and modernity that was reflected in all her life. The Royal Palace on Dam Square in Amsterdam and the Noordeine Palace combine the past “Dutch glory” with the present. Jan Bogusławski’s avant-garde design did not hit the right time.

Translated by
Izabela Szymańska